„Kucharska miała swoją miłość" - str. 2 i 6

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Czwartek 27 kwietnia 1939 r. Nr. 115

Anglia powołała 4 roczniki!

Min. Ribbentrop ukrywa się przed Hendersonem?

LONDYN. Gabinet angielski powziął wczoraj wieczorem decyzję w sprawie przymusowego powołania na ćwiczenia wojskowe wszystkich młodych ludzi w wieku od 18 do 21 lat na przeciąg 4 miesięcy. Po ukończeniu tego okresu przeszkolenia powołani rekruci przekazani zostaną armii terytorialnej na okres 4 lat.

Historyczna decyzja rządu angielskiego wywołana została w sposób najzupełniej oczywisty stanowiskiem jakie państwa „osi" zajmują wobec każdej inicjatywy zmierzającej do utrwalenia pokoju w Europie.

Decyzja powołania pod broń 4 roczników zapadła późnym wieczorem i dlatego na razie jeszcze nie ogłoszono do niej komentarzy oficjalnych.

BERLIN. Niewątpliwą sensację stanowi fakt, że dotychczas nie nastąpiło jeszcze przyjęcie przybyłego w poniedziałek do Berlina ambasadora brytyjskiego sir Neville Hendersona przez min. Ribbentropa.

W kołach miarodajnych twierdzą, że min. v. Ribbentrop bawił w ciągu wczorajszego przedpołudnia poza Berlinem i powrócił do stolicy dopiero w późnych godzinach popołudniowych na krótko przed przyjazdem jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych dr. Markowicza.

Sowiety fortyfikują Kaukaz

Flota ZSRR na Morzu Bałtyckim

LENINGRAD. W tych dniach na Morzu Bałtyckim na wodach Zatoki Fińskiej rozpoczęły się szeroko zakrojone ćwiczenia sowieckiej marynarki wojennej Morza Bałtyckiego przy udziale niektórych najnowszych okrętów wojennych floty Oceanu Lodowatego.

Ćwiczenia te odbywają się pod osobistym kierownictwem wodza wojennej floty Morza Bałtyckiego, Plewczenko, oraz naczelnika morskiego sztabu generalnego, adm. Hallera.

Z.S.R.R. podjął również na Kaukazie gorączkowe przygotowania wojenne. Na terenach Gruzińskiej, Ormiańskiej i Azerbajdżańskiej republik, przystąpiono ostatnio do intensywnej budowy nowych koszar, schronów i fortyfikacji. Budowy te są prowadzone wzdłuż południowych granic na Kaukazie.

W rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka

Minister W. R. i O. P. wydał zarządzenie w sprawie obchodu rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego, która przypada 12 maja. Dzień 12 maja, jako dzień żałoby narodowej musi szczególnie głęboko odczuć młodzież szkolna.

W dniu tym młodzież szkolna ze sztandarami weźmie udział w nabożeństwach żałobnych.

Po nabożeństwach odbędą się uroczystości żałobne, po których młodzież wróci do zajęć. W miarę możliwości młodzież wysłucha specjalnych audycji radiowych.

W dniu tym na wszystkich domach i gmachach będą wywieszone flagi narodowe, opuszczone do połowy masztu i przewiązane krepą. Również portrety Marszałka Piłsudskiego mają być obwiedzione krepą.

Minister Gafencu u króla

Narady angielsko-rumuńskie prowadzone w atmosferze wielkiej serdeczności

LONDYN. Rozmowy ministra Gafencu z lordem Halifaxem toczyły się dalej w dniu wczorajszym w atmosferze niezwykle przyjaznej.

Minister Gafencu był przyjęty w pa.acu Buckingham na adiencji przez króla Jerzego VI, który go zatrzymał na śniadniu.

Przed śniadaniem min. Gafencu przyjął ambasadora R. P. Raczyńskiego, ambasadora Stanów Zjednoczonych Kennedy i posła greckiego.

Hitler przyjął rady Mussoliniego

i w mowie piątkowej zachowa wielki umiar

LONDYN. Korespondent „Evening Standard" donosi z rzekomo dobrze poinformowanych źródeł berlińskich, jakoby Mussolini miał udzielić kanclerzowi Hitlerowi rady w sprawie odpowiedzi na orędzie.

Mussolini za pośrednictwem Marszałka Goeringa miał nakłaniać Hitlera do zajęcia bardziej pojednawczego stanowiska. Według korespondenta Hitler przyjął tę sugestię.

Piątkowa mowa kanclerza, pomimo ostrego tonu pod adresem Stanów Zjednoczonych i Anglii, nie przyczyni się do zwiększenia naprężenia.

Ks. Paweł jedzie do Rzymu

RZYM. „Exchange Telegraph" dowiaduje się, ze źródeł autorytatywnych, że regent Jugosławii, ks. Paweł, przybędzie z oficjalną wizytą do Rzymu 9 maja.

Rokowania sowiecko-francuskie

nie przynoszą zbyt wielkich korzyści

PARYŻ. Minister Bonnet odbył wczoraj rano dłuższą konferencję z ambasadorem sowieckim Suricem, podczas której miano omówić sprawę udziału Sowietów w europejskim systemie bezpieczeństwa.

„Exchange Telegraph" donosi, że w kołach angielskich panuje przekonanie, że rokowania z Sowietami przyniosą skromniejsze wyniki, aniżeli się tego spodziewano i że się ograniczą jedynie do pewnych gwarancyj w Europie.

Czy dozorca podpalił „Paris"?

Policja paryska nie przeraża się trudnościami śledztwa

PARYŻ. Zeznania licznych świadków zdają się coraz wyraźniej dowodzić niewinności Cezara Francka, dozorcy na parowcu „Paris" aresztowanego ubiegłej niedzieli pod zarzutem świadomego podpalenia, za co mu może grozić kara śmierci.

Z zeznań tych świadków wynika w szczególności, że Fran[illegible] nie kłamał, gdy twierdził na [illegible]dztwie, że przechodząc na k[illegible] minut przed wybuchem [illegible] jednym z korytarzy pot[illegible] się o kabel zasilający w prąd elektryczny przenośny reflektor. Okazuje się mianowicie, że jeden z reflektorów oświetlających magazyny statku, zgasł istotnie o porze wskazanej przez oskarżonego.

W zeznanach Francka pozostaje jednak wiele sprzeczności które wyjaśni prawdopodobnie wizja lokalna w kadłubie zatopionego statku „Paris", W chwili obecnej jest to trudne do przeprowadzenia

Drugi okręt francuski płonie!

Zdobyty na Niemcach „Angers" spalił się doszczętnie

PARYŻ. Do wtorku wieczorem nie zdołano w zupełności ugasić pożaru statku „Angers", który płonie w porcie w Marsylii. Pokłady i nadbudowa statku są zupełnie zniszczone.

Należy zaznaczyć, że statek „Angers", który Francja otrzymała od Niemiec po wojnie, sprowadzony został do Marsylii w celu rozbiórki.

Przyczyną pożaru statku — jak stwierdzono — była iskra, od której zapaliło się olinowanie

Pochód PPS w Łodzi zakazany

z uwagi na obecną sytuację międzynarodową

Starostwo grodzkie zawiadomiło przedstawicieli P.P.S. w Łodzi, że z uwagi na obecną sytuację zakazuje urządzenia obchodu 1-majowego, jak również wieców lub zebrań pod gołym niebem. Mogą się natomiast odbywać obchody w zamkniętych lokalach partyjnych. Od tego orzeczenia P.P.S. odwołała się do Pana Premiera gen. Sławoj - Składkowskiego.

Dziewiąty dzień procesu Julii Kucharskiej

Kucharska wystawiała fałszywe weksle

Wczoraj w dalszym ciągu liczni świadkowie odtwarzali kulisy życia Kucharskich. Sylwetka Kucharskiego rysuje się coraz mocniejszymi i ciemniejszymi barwami.

Jakby w przewidywaniu tego Kucharski nie przyszedł na posiedzenie sądu. Jeden z dziennikarzy widział go zresztą rano w towarzystwie Jackowskiej, wesoło spacerującego.

Inż. Gierszewski miał ujemną opinię o swej własnej siostrze

Pierwszy zeznawał wczoraj adw. Ostrower. Był on pełnomocnikiem zmarłego, który powierzył mu sprawę przeciwko Kucharskiej.

Kucharska przyrzekła na piśmie sprzedać bratu należącą do niej część willi w Konstancinie. Otrzymała zadatek.

Później inż. Gierszewski zauważył w księdze hipotecznej, że Kucharska takie same przyrzeczenie spisała wobec innej osoby.

Inż. Gierszewski wytoczył więc sprawę o zwrot wpłaconego zadatku.

Adw. Wasserberger: — Czy inż. Gierszewski mówił panu o swej siostrze?

— Tak. Opinia Gierszewskiego o siostrze była ujemna.

— A jaki był ich wzajemny stosunek?

— O ile mogę wnosić, stosunek ten był nieprzyjazny, wręcz wrogi.

Następny świadek, adwokat Ręczlerski, opowiada o również bardzo charakterystycznym szczególe.

Adw. Kucharski nabył w firmie Gerlach maszynę do pisania. Wpłacił gotówką pewną część, reszta była rozłożona na raty. Rat nie płacono, a Kucharski nie odpowiadał nawet na listy.

Wobec tego świadek, z ramienia firmy, wytoczył sprawę Kucharskiemu. W przeddzień sprawy przyszła Kucharska do kancelarii świadka i ustalono nowe warunki spłaty.

W rezultacie i tych rat Kucharski nie dotrzymał, tak że została skierowana egzekucja, która nie dała wyniku.

Świadek niejednokrotnie dzwonił do Kucharskiego, ale gdy dzwonił o 5 po połodniu, mówiono, że „pana mecenasa jeszcze nie ma", a gdy dzwonił o 6, głos kobiecy odzywał się, że „pan mecenas już wyszedł".

„Pod wpływem męża cynicznie odmawia płacenia"

Wreszcie 3 czy 4 października świadek połączył się telefonicznie z Kucharskim, który oświadczył, że mazyna do pisania została ukradziona.

W tydzień po tej rozmowie świadek spotkał się z Kucharskim. Ten w rozmowie powiedział, że jego żona jest aresztowana pod zarzutem bratobójstwa. Kucharski dorzucił niezrozumiałe dla świadka słowa: „Jeżeli jest tak, jak ja podejrzewam, to jest straszna rzecz".

W rezultacie Kucharski jest winien firmie Gerlach około 400 zł.

Następny świadek p. Baliński należy również do stołecznej adwokatury. Prowadził on z ramienia gminy Skolimów - Konstancin sprawę przeciwko właścicielom willi, Gierszewskiemu i Kucharskiej, z powodu zalegania z opłatami na rzecz gminy.

Inż. Gierszewski swoją należność płacił, a ponieważ wyrok opiewał na właścicieli nieruchomości niepodzielnie, ociągając się, płacił również za Kucharską.

Inż. Gierszewski żalił się:

„I tak na lewo i na prawo płacę za siostrę, która pod wpływem męża cynicznie odmawia płacenia".

Świadek nie wątpił w te słowa, bo z Kucharskim stykał się już nieraz i miał o nim wyrobiony sąd:

— Jaki? — zapytuje przewodniczący.

— Kucharski wolał ostrygi i Monte Carlo, niż nasze codzienne szare życie adwokatów.

— Kucharski do spraw życiowych miał podejście restauracyjno - brydżowe.

Czy to były przygotowania?

Na zakończenie świadek podaje sensacyjne okoliczności.

— Kiedy byłem przesłuchiwany w toku śledztwa, zauważyłem w gabinecie sędziego śledczego stertę książek. Sędzia śledczy mówił, że są to książki zebrane przy rewizji u Kucharskich. Przejrzałem kilka i natrafiłem na jedną, której wyglądem byłem wstrząśnięty. Była to książ[illegible] detektywistyczno - kryminal[illegible]zdaje się Edgara Wallace. [illegible] Na stronie gytułowej rysu[illegible] przedstawiający człowieka [illegible] Z tyłu za nim stał za[illegible]jca [illegible]ymiącym jeszcze rewolwerem.

Jak się okazuje, fotografia tej książki znajduje się w aktach sprawy. Jest to książka o treści sensacyjnej francuskiego autora Maurice Leblanc'a i nosi tytuł „Zwycięstwo Arsena Lupina".

Świadek Piaskowski, wywiadowca policji, przeprowadzał dochodzenie w sprawie zaginięcia maszyny do pisania z mieszkania Kucharskiego.

Dochodzenie to, oczywiście, nie wykryło żadnego sprawcy.

Następny świadek apl. adw. Śniegocki był tym, do którego zwrócił się Kucharski, prosząc o załatwienie sprawy zarządu przymusowego, jaki rozciągnął B. G. K. nad domem jego żony przy ul. Opaczewskiej.

Kucharski wyjaśniał, że był chory na tyfus i sam nie może się tym zająć. Kiedy świadek zgłosił się do dyr. Osuchowskiego, ten po prostu zdziwił się, że świadek przychodzi w tej sprawie. Dyr. Osuchowski dodał, że przychodziło już 6 adwokatów.

„Do Kucharskich nie mam żadnego zaufania" — mówił wówczas dyrektor B.G.K.

— Jakie było zachowanie Kucharskiego w czasie, kiedy załatwiał pan dla nich tę sprawę.

Adw. Śniegocki oświadcza:

— Kucharski był nielojalny i nieetyczny wobec zarządcy przymusowego, wierzycieli, adwokata.

Kucharska w rezultacie oskarżyła jeszcze adw. Śniegockiego, któremu udało się sprawę pomyślnie załatwić, o przywłaszczenie i dotąd na terenie Rady Adwokackiej świadek ma przykrości.

Były aplikant Kucharskiego, św. Kamiński, nie wnosi nic do sprawy. Średnia początkowo praktyka adw. Kucharskiego zmalała do minimum.

„Radca pana radcy"

Ciekawie wypadły zeznania pośrednika św. Szlamy Huberbanda, który przez ostatnie 2 lata był w stałym kontakcie z Kucharskimi.

Miał on uczestniczyć w licytacji przeciwko Kucharskim, ale na parę dni przed tym zgłosił się do Kucharskich i załatwił sprawę polubownie.

Kucharscy wtedy prosili go, aby i z innymi wierzycielami ich spróbował dojść do porozumienia. Dali mu wykaz wierzycieli. Długów było na około 30 tysięcy, z czego większą część świadek załatwił.

Kiedyś Kucharska dała mu do zdyskontowania weksle. Jako wystawca figurował inż. Gierszewski, a żyrantką była Kucharska. Świadek, który wiedział o naprężonych stosunkach między rodzeństwem, uprzedził, że podpis Gierszewskiego sprawdzi. Kucharska zabrała weksle.

Po pewnym czasie dała mu do zdyskontowania weksle, na których już inż. Gierszewski był żyrantem. Kucharska odezwała się:

„Teraz to już pan może sprawdzić podpis mego brata".

Mimo to, świadek posłał weksle do inż. Gierszewskiego z zapytaniem, czy podpis jest prawdziwy. Inż. Gierszewski zatrzymał weksle, mówiąc, że podpis jego jest sfałszowany.

Nazajutrz świadek robił wyrzuty Kucharskiej, że daje mu fałszywe weksle. Kucharska powiedziała:

„To już załatwione".

W rozmowach ze świadkiem Kucharska często powtarzała, że odbierze sobie życie.

Świadek pożyczał Kucharskim pieniądze.

— Jakie sumy?

— Bardzo drobne. „Na życie". Przysyłali służącą, Wikcię, po 5, 10 a czasem 15 złotych.

Jak się okazuje, św. Huberband był też doradcą adwokata Kucharskiego.

Kucharski zapytywał świadka, co ma zrobić z taką sprawą. Oto wziął od jednego z kandydatów na aplikanta 5000 zł. za przyjęcie go w charakterze aplikanta do swej kancelarii.

Tymczasem dotychczasowy aplikant nie zdał egzaminu i Kucharski znalazł się w ciężkiej sytuacji, bo ani nie mógł przyjąć aplikanta, ani oddać pieniędzy.

Następny z kolei świadek p. Krajewski oprócz okoliczności, znanych już z zeznań innych świadków, przytacza wypowiedzenia się Kucharskiej o swej bratowej, Charlocie Gierszewskiej, którą stale nazywała „Niemkinią".

Gierszewska nie wniosła żadnego posagu

Kucharska mówiła, że Gierszewska nie wniosła żadnego posagu. Przysłano jej z Niemiec trochę sukien, ale za zaliczeniem kolejowym i Gierszewski, nie tylko, że nic nie dostał, ale musiał wykupić te rzeczy w zagranicznej walucie.

Świadek załatwiał dla Kucharskiej różne sprawy, w szczególności pożyczki bankowe. Nawet w banku Kucharska mówiła, że jak nie dostanie pieniędzy, to popełni samobójstwo. Ma przy sobie stale truciznę, silniejszą jeszcze niż weronal.

Przed pulpitem staje św. Czerwiński. Znał on Kucharską i Gierszewskiego od urodzenia.

— Cóż pan może o nich powiedzieć?..

— Dzieci były kochane przez ojca, ale psute pieszczotami. Świadek dodaje, że córka, to jest Kucharska, była źle wychowywana przez matkę. Jako młoda dziewczyna, Kucharska spośród koleżanek z pensji otaczała się tylko tymi, które były zamożne i ładnie poubierane.

Po śmierci ojca interesy majątkowe prowadził stryj, a dopiero gdy stryj umarł, między rodzeństwem nastąpiły nieporozumienia majątkowe.

Świadek przytacza bardzo charakterystyczny szczegół, dotyczący Kucharskiego.

Babka inż. Gierszewskiego i Kucharskiej, staruszka 87-letnia, miała zaoszczędzony z emerytury kapitalik, który przeznaczyła dla biednych kuzynek

Chciała zmienić mieszkanie na mniejsze. Zainteresował się tym Kucharski. Wynalazł mieszkanie i oświadczył że lokator pragnie 3000 zł. tytułem odstępnego. Sumę tę otrzymał. Później okazało się, że lokator otrzymał mniej niż 2000 zł., a reszta zginęła w przepastnych kieszeniach Kucharskiego.

Na pytania obrońców świadek ustala, że matka Kucharskiej, Stanisława Gierszewska, nie uchodziła ani za inteligentną, ani za dobrą, była raczej złośnicą.

— Matka z córką nie lubiły się nawzajem, ale trudno przypuścić, żeby to była tylko przyczyna córki.

Św. Liberadzka, była sekretarka kancelarii Kucharskiego, w latach 1934 — 1935, stwierdza, że stosunek Kucharskiego do niej był całkiem poprawny.

Klientela Kucharskiego malała już wtedy z dnia na dzień. Odwiedzali go raczej wierzyciele. Mimo to w mieszkaniu odbywały się przyjęcia „brydżowe".

Pewnego dnia świadek słyszała, że Kucharska prowadzi po francusku rozmowę z jakimś panem, do którego mówiła „André".

Św. Wierzbicka, znajoma Kucharskiej, bywała na przyjęciach, wyjeżdżała z Kucharską za granicę. Nie uważa, by Kucharska była chciwa lub rozrzutna.

Wesoły Kącik

Strapiony ojciec

Pan Pilcmacher siedział w kawiarni, z nienawiścią spoglądał na siedzących dokoła młodyck ludzi i mruczał wściekle.

— Łobuzy, psiakrew! Pętają się po kawiarniach, nic nie robią, a żenić się cholery nie chcą!

Towarzysz Pilcmachera spojrzał na niego zdziwiony.

— Co to pana obchodzi, że oni się nie chcą żenić?

— Co mnie obchodzi? Żebyś pan, tak jak ja, miał 30-letnią córkę na wydaniu, to by pana też obchodziło! Jak widzę, że tyle jest na świecie tych szmondaków kawalerów, a ja nie mogę żadnego dostać na zięcia, to mnie żółć zalewa.

— Nie znajduje pan odpowiedniego?

Pilcmacher uśmiechnął się gorzko.

— Co to znaczy odpowiedniego? Każdy jest odpowiedni! Co się teraz wymaga od kandydata na męża? Prawie nic! Dawniej to się wymagało, żeby nie był pijak, żeby nie był hultaj, żeby zarabiał, żeby był z uczciwej rodziny! A teraz? Teraz się wymaga tylko jednego. Żeby się ożenił. Ale taki łobuz nawet tego nie chce.

— Pan nie ma pojęcia, co ja już robiłem, żeby znaleźć męża dla mojej córki.

Żona mi robiła wymówki, że nie możemy wydać córki, bo ja nie mam żadnych znajomości wśród młodzieży.

Na gwałt zacząłem robić znajomości. Chodziłem po knajpach, sie upijałem, piłem z różnymi łobuzami bruderszaft, chodziłem z nimi na dziewczynki, zniszczyłem sobie zdrowie — wszystko dla mojej córki. Żeby ściągnąć do domu trochę młodzieży.

I co z tego? Ta gromada zaczęła do mnie przychodzić, żarli, pili, pożyczali ode mnie pieniądze... I żeby choć jeden przez grzeczność się ożenił! Skąd?! Łobuzeria, psiakrew! Jak tylko usłyszeli o małżeństwie, już ich nie było!

Żona mi powiedziała, że źle szukałem. Po restauracjach się męża nie szuka, tylko w prywatnych domach.

Zacząłem chodzić po prywatnych domach, jak domokrążca. Od drzwi do drzwi. I się pytałem:

— Przepraszam, może tu potrzebna żona. Mam córkę na wydaniu...

Wszędzie mnie wyrzucali na zbity pysk!

Dawałem ogłoszenia do gazet, obiecywałem posadę temu, kto się ożeni. Nic! Taki łobuz jeden z drugim woli być bezrobotny, a ożenić się nie chce...

Jak wypuścili z więzienia przez amnestię 15 tysięcy, ucieszyłem się. Poleciałem pod więzienie. Może tam kogoś znajdę? Ale skąd? Ta dzisiejsza młodzież woli kraść, niż się żenić.

Pan Pilcmacher westchnął boleśnie i beznadziejnie smutnym wzrokiem spojrzał przed siebie. Nagle ożywił się.

— Panie! — trącił swego towarzysza. — Spójrz pan! Ten kelner tutaj jest zupełnie przystojny mężczyzna. Muszę z nim pogadać. Założę z nim do spółki kawiarnię. Może się ożeni.

Towarzysz Pilcmachera uśmiechnął sie z politowaniem.

— Panie P.! Ten kelner jest żonaty, ja go znam. Dzieci ma też!

— Głupstwo! — machnął ręką strapiony ojciec. — Żony się można jakoś pozbyć, dzieci można odać do przytułku. Grunt tylko, żeby on sam chciał się ożenić.

Sąsiad Pilcmachera spojrzał na niego oburzony.

— Jak można?! Co pan gada?!

— Co gadam?! Jak pan będzie miał 30-letnią córkę na wydaniu, to pan będzie gadał tak samo.

Napoleon Sądek

Żądania Niemiec pod adresem Polski

dwukrotnie były wysuwane w miesiącu marcu

W „Gazecie Polskiej" z dnia 26 ukazała się korespondencja z Berlina red. Smogorzewskiego, omawiająca stosunki polsko - niemieckie. Artykuł ten wywołał duże wrażenie w kołach politycznych. Zawiera on wiele ciekawych szczegółów i odsłania nie znane dotychczas kulisy rozmów dyplomatycznych. Z tego też względu podajemy poniżej najistotniejsze wywody red. Smogorzewskiego.

Na wstępie autor zaznacza, że po podpisaniu układu z 1934 temperatura polsko - niemiecka uległa zmianie. Chwilami była ona nawet ciepła i serdeczna.

„Po warszawskiej wizycie min. Ribbentropa temperatura naszych sąsiedzkich stosunków nagle się ochłodziła, spadając znów poniżej zera — w strefę niechęci i nieufności. Czyżby nowy okres chylił się do zmierzchu. Mamy nadzieję, że nie, albowiem nie straciliśmy wiary w rozsądek męża stanu, który do zainicjowania nowego okresu — przez Polskę zawsze pożądanego — w imieniu Rzeszy śmiało i zdecydowanie się przyczynił".

Niemieckie pretensje i zarzuty wobec Polski — dają się ująć jak następuje:

— „Polityka Trzeciej Rzeszy wobec Polski była zawsze wspaniałomyślna. Polska atoli, która przez pięć lat ciągnęła zyski z tej polityki, odpłaca nam dziś niewdzięcznością. Tylko dzięki nam odzyskaliście Zaolzie, a w pięć miesięcy po tym tłukliście szyby w naszej ambasadzie w Warszawie.

Pomimo tego kanclerz Hitler — gdy doszedł do przekonania, że i w pozostałej po układzie monachijskim Czecho - Słowacji duch „polityki beneszowskiej" jest nadal żywotny i gdy postanowił ten stan rzeczy radykalnie zlikwidować — zgodził się na drogi wam postulat granicy polsko - węgierskiej oraz zaproponował wam ostateczne i wielkoduszne uregulowanie stosunków polsko - niemieckich: w zamian za względnie drobne i całkiem naturalne ustępstwa z waszej strony Rzesza gotowa była gwarantować nienaruszalność granic Polski.

Zamiast chwytać w lot tę ofertę, która się może już nie powtórzyć — odpowiedzieliście nam częściowo mobilizacją, oraz zgłosiliście gotowość wzięcia udziału w brytyjsko - żydowsko - bolszewickiej polityce okrążania Rzeszy.

Rzesza wam nigdzie i w niczym nie zagraża, a wy szykujecie się zawrzeć z W. Brytanią sojusz, który nie da się pogodzić z układem polsko-niemieckim z r. 1934. Zamiast stosować w dalszym ciągu politykę prawdziwej niezależności, wolicie wyciągać dla innych kasztany z ognia. Jako wasale Wielkiej Brytanii poparzycie sobie palce. Rzesza nie będzie się bowiem bezczynnie przyglądać wzrastającemu zagrożeniu jej żywotnych interesów..."

Tak ujmują zagadnienia polsko-niemieckie Niemcy i taki jest ich pogląd na tę sprawę. Autor zaznacza, że zwalczając ten pogląd, następująco przedstawiał polski punkt widzenia.

Układ polsko - niemiecki z r. 1931 nie jest aktem jednostronnej szlachetności. Jest to akt abustronnej mądrości politycznej.

Za zaprzestanie niemieckiej akcji rewizjonistycznej, skierowanej przeciw całości Rzeczypospolitej zapłaciliśmy cenę sowitą: uznaliśmy zasadę równości praw w dziedzinie zbrojeń, nie utrudnialiśmy kanclerzowi Hitlerowi urzeczywistnienia jedności narodu niemieckiego, oraz zgodziliśmy się na zorganizowanie ludności niemieckiej Gdańska pod sztandarami narodowego socjalizmu.

Zaolzie mogliśmy odzyskać także bez synchronizowania naszej akcji z niemiecką. Mogliśmy je nawet odzyskać przeciw Niemcom, t. zn. za cenę wzięcia udziału w polityce, którą się w Berlinie nazywa „osaczeniem". Odwdzięczyliście się nam niespodzianką karpato - ruską, oraz wysunęliście po raz pierwszy sprawę Gdańska w formie daleko odbiegającej od wszelkiego rozsądnego rozwiązania. Dokonaliście więc posunięcia, które było próbą niemieckiego oddziaływania na kształtowanie się stosunków na południo - wschodzie Rzeczypospolitej, formułując jednocześnie postulat ograniczający nasze interesy i prawa w Gdańsku, oddający w ręce obcego państwa kontrolę nad uprawnieniami polskimi, oraz narażający bezpieczeństwo Polski w ujściu Wisły.

KTO ZAWINIŁ?

Uskarżacie się na lutowe manifestacje polskiej młodzieży opozycyjnej? Oczywiście, doszło wówczas do karygodnych wybryków. Nie zapominajcie jednak, że przez długi okres czasu, i jeszcze niedawno, nastroje w Polsce wobec Trzeciej Rzeszy i wobec osoby kanclerza Hitlera były całkiem inne. Nie my ponosimy odpowiedzialność za tę zmianę, zaszłą w ciągu ostatnich tygodni.

W połowie marca zaskakujecie Polskę szeregiem decyzji polityczno-wojskowych o bardzo doniosłym znaczeniu: włączacie do Rzeszy Czechy i Morawy, bierzecie „pod opiekę" Słowację, reanektujecie Kłajpedę. Towarzyszące tym decyzjom spacery dywizji niemieckich zmusiły nas do powzięcia pewnych środków ochronnych. Nie tylko Polska zresztą wydała w tym czasie takie zarządzenia. Wiele państw europejskich uznało, że w tych czasach niespokojnych należy wzmocnić czujność na granicach.

W NIESTOSOWNIEJ CHWILI JESZCZE MNIEJ STOSOWNA OFERTA

W atmosferze zrozumiałego podniecenia Berlin ponawia w przynaglającej formie swe żądania w przedmiocie Gdańska. Właśnie w przeddzień postawiono p. Urbszysowi ultimatum w sprawie Kłajpedy; właśnie trzy dni temu ks. Tiso podpisał układ o 25-letniej „opiece Rzeszy" nad Słowacją... Zarówno chwila, w jakiej nam niemiecką rewindykację przedłożono, a tym bardziej jej zawartość sprawiały, że była ona nie do przyjęcia. Poza tym okoliczność zaofiarowania nam gwarancji granic nazajutrz po przekreśleniu własnych przyrzeczeń sprzed 6 miesięcy — nazajutrz po zdeptaniu niepodległości narodu czeskiego — nasuwała raczej negatywne refleksje co do wartości oferty. W tej sytuacji zgoda Niemiec na obsadzenie Rusi Podkarpackiej przez wojska węgierskie nie mogła mieć wielkiego wpływu na zmianę nastrojów w Polsce. Było zresztą rzeczą jasną, że — choćby tylko ze względów komunikacyjnych — Niemcy nie mogły postąpić inaczej jak wyrzucić ks. Wołoszyna i jego „siczowników" za burtę...

NIEMCY NIE DOTRZYMUJĄ UKŁADU Z 1934 R.

Decydując się na politykę wojskowej presji i okrążania Polski, Niemcy zadały poważny cios zarówno duchowi, jak i literze układu z r. 1934. Naruszając równowagę, jaką ten układ w naszych stosunkach ustanawiał, rząd berliński zmusił nas do jej odbudowania przez dodatkowe zabezpieczenie, jakim jest gwarancja brytyjska. Będąc wielkim mocarstwem, a nie państewkiem a la suite kogokolwiek, nie mogliśmy przyjąć gwarancji jednostronnej. Dlatego też na zobowiązanie Wielkiej Brytanii wobec Polski odpowiedzieliśmy analogicznym zobowiązaniem Polski wobec Wielkiej Brytanii.

Nie było — czytamy w dalszym ciągu tych ciekawych wywodów — i nie ma żadnej sprzeczności między sojuszem polsko - francuskim a układem polsko - niemieckim. Nie ma i nie będzie żadnej kolizji między sojuszem polsko - brytyjskim, a układem Rzeczypospolitej z Rzeszą.

WOLNA RĘKA DLA OBU STRON

Niemcy uznały, że nie ma „zapory" i że jest „wolna ręka" gdy zadeklarowały, że w każdej sytuacji staną po stronie Włoch (t. zn. nie wykluczały wojny z Francją, naszym sojusznikiem); postąpiły podobnie, gdy zawarły sojusz ze Słowacją, obsadzając nawet zachodnie kresy słowackie przez własne garnizony wojskowe.

Skoro nie ma „zapór" dla Niemiec — nie ma i dla Polski. Skoro jest „wolna ręka" dla nich — jest i dla nas. Inaczej być nie może i nie będzie. Żadne pogróżki na nas nie działają. Naszych murów trąby jerychońskie nie wzruszą.

Nie znaczy to wcale, abyśmy rezygnowali z polityki dobrego sąsiedztwa polsko - niemieckiego, abyśmy uważali, iż między Rzeczypospolitą a Rzeszą nie ma żadnych spraw, wymagających uregulowania. Owszem, są. Powinny być uregulowane bezpośrednio w myśl układu z r. 1934.

POLSKA PROPONOWAŁA ROZWIĄZANIE

W sprawie gdańskiej — powstałej w związku z upadkiem autorytetu Ligi Narodów — istnieje dziś między Polską a Niemcami sprzeczność poglądów.

Stroną, która proponuje rozwiązanie odpowiadające nowym warunkom jest właśnie Polska. Już dawno wystąpiliśmy z odpowiednimi sugestiami w tej tak żywotnej dla nas kwestii. Poszliśmy daleko po linii rozsądku, wyrażając gotowość ułożenia się z Niemcami co do nowego statutu Wolnego Miasta Gdańska. Wykazaliśmy w najwyższym stopniu naszą dobrą wolę i pragnienie ugody, ale wszelką jednostronną decyzję naruszającą nasze interesy stanowczo uchylamy.

Jest naszym szczerym pragnieniem, aby układ z r. 1934 stanowił nadal podstawę stosunków polsko niemieckich, aby przynosił korzyści obu partnerom. Nie chcemy utrwalać obecnych nastrojów, istniejących między Polską a Niemcami. Pamiętamy słowa kanclerza Hitlera, który również wzbraniał się przed nadawaniem takim nastrojom „charakteru dziedzicznego obciążenia". Nigdy jednak nie uznamy, że nasz własny „obszar życiowy" ma być uzupełnieniem „obszaru życiowego" Niemiec. Nigdy się nie zgodzimy na to, aby dobre sąsiedztwo z Niemcami okupywać jednostronnymi ustępstwami, politycznym odosobnieniem i rezygnacją z prawdziwej niezależności — kończy swe ciekawe uwagi „Gazeta Polska".

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK DN. 27. 4. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 „Piosenki Zygmunta Noskowskiego" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych 11.25 Muzyka lekka na tematy egzotyczne (płyty) 11:57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 „Historia o Jasiu, Kasi i o małej Tuzince" — pogadanka dla młodzieży 15.15 „Kobieta uspołeczniona" — dialog 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.05 Wiadomości gospodarcze 16.20 O reformie rolnej — odczyt 16.40 Recital organowy 17.15 Żywe laboratorium — pogadanka 17.25 „Z kapelą i ze śpiewem" 18.00 „Pracujemy na wszystkich odcinkach" — pogadanka 18.10 Muzyka operetkowa 18.35 „Opowieść o Moniuszce" 19.25 „Budujmy silne lotnictwo!" 19.45 Koncert rozrywkowy 20.00 „Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las" 20.15 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne 21.00 Recital skrzypcowy 21.40 „Lintang" — fragment z powieści 22.00 Koncert kameralny (płyty) 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Koncert muzyki polskiej

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka popularna (płyty). 15.00 „Pieśni i piosenki miłosne" — koncert rozrywkowy (płyty) 15.55 Ludwik van Beethoven: Sonata fortepianowa. 16.40 Wiadomości sportowe 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów 17.10 Reportaż 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.10 Psychologia w życiu prywatnym — odczyt 21.30 Koncert solistów 22.10 Muzyka lekka (płyty) 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Surowe wyroki w Monachium

przeciwko niezależnym socjalistom

MONACHIUM. Przed drugą izbą Senatu Trybunału Ludowego w Monachium toczył się proces 9 członków t. zw. międzynarodowego socjalistycznego związku walki oraz niezależnych socjalistycznych związków zawodowych.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym przygotowania do zdrady stanu. W pierwszym dniu zapadł wyrok na 6 oskarżonych a w drugim w stosunku do trzech pozostałych.

Jeden z oskarżonych został skazany na 8 lat, jeden na 6, dwóch na 5, dwóch na 3 lata ciężkiego więzienia, jeden na 2 lata, a jeden na 9 miesięcy więzienia. Wreszcie jeden oskarżony został uwolniony od winy i kary.

„Voelkischer Beobacher" pisze, że proces ten kończy szereg wystąpień przeciwko członkom tajnej organizacji międzynarodowego socjalistycznego związku walki.

„Paryż — arką Noego"

Co będzie z bezrobotnymi cudzoziemcami we Francji

PARYŻ. W paryskich kołach miarodajnych omawiana jest sprawa wielkiej liczby bezrobotnych cudzoziemców we Francji.

„Matin" wysuwa propozycję, aby conajmniej ci cudzoziemcy, którzy nie są uchodźcami politycznymi i którzy nie mogą znaleźć pracy we Francji, zostali odesłani do swych krajów ojczystych. Największa liczba bezrobotnych cudzoziemców przypada na Paryż.

Stolica Francji — pisze „Matin" — jest jakgdyby arką Noego. Wśród bezrobotnych cudzoziemców zamieszkałych w Paryżu, znajdują się zarówno Persowie jak Peruwiańczycy. Spośród przeszło 15.000 bezrobotnych cudzoziemców w Paryżu jest 5.409 Włochów, 2.179 emigrantów rosyjskich, 1.898 Polaków, 1.643 Hiszpanów, 1034 Belgów, 896 Ormian, 405 Szwajcarów i 105 Węgrów.

Wznowienie prac parlamentarnych

Przerwa w pracach Izb Ustawodawczych dobiega końca. Dziś odbędą się u marszałków Izb zebrania przewodniczących komisyj celem ustalenia programu prac. Przypuszczalnie dopiero w przyszłym tygodniu rozpoczną się posiedzenia komisyj.

W kołach politycznych nie przewiduje się, by miały wpłynąć jakieś nowe projekty ustaw. Izby zajmą się więc jedynie załatwieniem tych projektów rządowych i poselskich, które zostały już odesłane do poszczególnych komisyj. Nie sposób również przewidzieć jak długo potrwają obrady Izb

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma kochanka i będzie z nim na balu w Reducie.

Zrozpaczoną Helenę uprowadza najęta przez Bronkę szajka handlarzy żywym towarem. Zmusza ją do napisania do męża listu, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi do Argentyny i sprzedaje do domu publicznego. Helenie z wielkim trudem udaje się zbiec z tej jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku idącego do Polski.

A tymczasem Bronka usidliła Jarockiego, który był przekonany, że żona go rzeczywiście porzuciła i zamieszkała u niego. Zaraz banda przestępców, która z nią „współpracowała" zaczęła ją szantażować. Bronka chcąc zdobyć pieniądze, postanowiła symulować napad rabunkowy.

Wysłała pod jakimś pozorem służącą z mieszkania i wpuściła do mieszkania dwóch członków bandy, którzy okradli kasę. Gdy służąca wróciła i stwierdziła, że drzwi kuchenne nie są zamknięte, bardzo się tym przeraziła i pobiegła po dozorcę, wraz z którym udała się do mieszkania.

Podszedłszy do drzwi, dozorca zatrzymał się na chwilę, jak gdyby również bał się przekroczyć próg mieszkania. Zapytał służącej z sąsiedniego mieszkania, czy w międzyczasie nikt nie wychodził od Jarockich.

— Nikt, — padła odpowiedź.

— Panno Zoziu, — rzekł — niech pani zejdzie na dół i poprosi żony o żelazny łom. Ostrożność nigdy nie zawadzi...

Dopiero gdy Zosia przyniosła łom, dozorca wszedł do mieszkania. W ślad za nim poszły obie służące. Dozorca szedł wolnym krokiem, pilnie nasłuchując. Telefon już nie dzwonił.

— Co to znowu? — dziwiła sie Zosia. — Pokój służbowy zamknięty?

Nacisnęła klamkę, i zawołała:

— Co? Zamknięty na klucz? Jezu kochany, może pani popełniła... popełniła samobójstwo?.. Może dlatego wysłała mnie z mieszkania?..

— Zaraz, zaraz... — rzekł dozorca, wchodząc do jadalni. — Zaraz dowiemy się o wszystkim...

Wolnym krokiem szli przez pokoje, pilnie nasłuchując. Gdy dozorca zbliżył się do gabinetu, zajrzał przez otwarte drzwi do pokoju. W tej chwili zatrzymał się na miejscu, jak wryty i zawołał:

— Ola Boga, byli tutaj bandyci!.. Kasa jest otwarta na roścież...

Służąca Jarockich ujrzawszy, że drzwi kasy są otwarte, załamała ręce i zawołała:

— Ale gdzie jest pani? Gdzie jest pani? Musieli ją zabić! Wezwijmy policję... Pani musi być w służbowym pokoju.

W tej chwili znów zadzwonił telefon. Służąca ujęła za słuchawkę i zapytała drżącym głosem:

— Hallo?.. Kto mówi?.. Niech pan dyrektor nie krzyczy... Niech pan dyrektor mnie wpierw wysłucha... Nie... nie... nie byłam w domu... Niech pan dyrektor natychmiast przyjeżdża... Co się stało?.. Napad rabunkowy... Tak, tak... Rozpruto kasę... Tak, tak... Pani? Gdzie pani?.. Nie wiem... Jest tu również dozorca... Nie, policji jeszcze nie ma... Pani jeszcze nie znaleźliśmy... Pokój służbowy jest zamknięty na klucz... Sądzę, że... Czy żyje?.. Nie wiem... Nie, nie, nie widzę żadnych plam... Tak, pani mnie wysłała... Dobrze...

Tymczasem dozorca przystąpił do wyważenia łomem drzwi do pokoju służbowego.

— Zdaje mi się, że słyszę jęki — rzekła służąca z sąsiedniego mieszkania.

— Nie, to drzwi tak jęczą... — wyjaśnił dozorca. — No, dziewuchy, popchnijcie drzwi... — Pomóżcie... O tak, mocniej...

W końcu drzwi puściły i oczom dozorcy oraz służących ukazał się następujący widok:

Na podłodze leżała związana pani domu, w rozwartych ustach tkwiła chustka, a oczy miała przymknięte. Włosy jej były rozwichrzone, a szlafrok w wielu miejscach był podarty.

— Panienko Przenajświętsza! — jęknęły obie służące. — Czy jeszcze żyje?

— Żyje — rzekł z miną znawcy dozorca. — Gdyby bandyci zamierzali ją zabić, to by jej nie związali... Ale należy zawiadomić o wszystkim policję. Nie chcę niczego się dotykać...

— Należy ją ocucić — zawołała służąca Jarockich.

— Nie wolno niczego ruszać do przyjścia policji. — Później władze będą miały do nas pretensję.

— Ale pani przecież leży zemdlona.

— Nie wolno, czy pani nie rozumie?

— Ach Boże! — załamała ręce dziewczyna.

Dozorca podszedł do telefonu, zatelefonował do najbliższego komisariatu i doniósł o napadzie.

Zaraz zjawiła się policja, a prawie wraz z nią przybył Jarocki. Wpadł do mieszkania na w pół przytomny i z miejsca dopadł do Bronki, która jeszcze ciągle była „zemdlona".

Jarocki sam przeciął krępujące ją więzy, wyciągnął jej chustkę z ust i kazał wezwać lekarza.

Na razie sam zaczął ją cucić. Bronka powoli „wracała" do przytomności... Otworzyła oczy i z miejsca doskonale zaczęła grać swoją rolę...

Z początku wodziła dokoła wzrokiem, jak gdyby chciała sobie uświadomić, gdzie się znajduje, a następnie zapytała osłabionym głosem:

— Co się stało?.. Gdzie jestem?..

— Kochanie, powiedz właśnie ty, co się stało? — zapytał ją Jarocki.

— Ach, co się stało... Daj mi trochę wody... Tak mi ciężko...

Podano jej wodę i Bronka chciwie opróżniała zawartość szklanki.

— Czy mogę pani zadać kilka pytań? — zapytał komisarz policji.

— Pytania?.. Ach, tak...

— Proszę, słucham panią — rzekł komisarz, który wyjął notes, aby notować jej zeznania i który polecił nikogo nie wpuszczać do gabinetu, ażeby nie zatrzeć śladów.

— Romku... daj mi jeszcze trochę wody... Nie, może dasz mi coś mocniejszego... Coś takiego, co by mnie pokrzepiło... Jestem tak osłabiona...

Jarocki podał jej szklaneczkę koniaku. Wypiwszy pół szklanki, Bronka zaczęła opowiadać:

— Było to przed jedenastą... Przypomniałam sobie, że mam przesłać krawcowej kwiat, do sukni... Wysłałam więc służącą... Ja zaś położyłam się na kanapie i czytałam gazetę... Nagle dzwonek u drzwi... Podeszłam i zapytałam: „Kto tam?". „Inkasent elektrowni" — padła odpowiedź. Otworzyłam więc drzwi... i w tej samej chwili wtargnęli do mieszkania dwaj osobnicy... Jeden z nich porwał mnie za szyję i zaczął dusić. A gdy chciałam otworzyć usta, aby wszcząć alarm, poczułam szmatę w ustach. Nie mogłam oddychać... Mimo to zaczęłam szamotać się z rabusiami i stawiałam zacięty opór... Ale napastnicy rzucili mnie na podłogę i związali sznurami, które mocno wrzynały mi się w ciało... Uczyniłam jeszcze jedną próbę, aby wezwać pomocy, ale bezskutecznie... Szmata tkwiła mi głęboko w ustach... Co się później działo ze mną, nie wiem... Miałam wrażenie, że umieram... Ach Boże... Romku, daj mi jeszcze trochę koniaku...

— Czy może pani nam powiedzieć, jak wyglądali ci dwaj rabusie? — zapytał komisarz. — Czy poznałaby ich pani, gdyby ujrzała ich fotografie?

— Trudno mi na to odpowiedzieć, panie komisarzu. Może poznałabym ich... Byłam przecież całkowicie wytrącona z równowagi...

— Czy podejrzewa pani kogoś o dokonanie napadu? Czasem zdarza się, że ktoś nasyła bandytów. Sprawa ta bowiem jest nieco podejrzana. Skąd mianowicie wiedzieli, że pani pozostaje sama w mieszkaniu?..

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Co? Uciekła?...

— Uwolnili ją jacyś...

— Co? Co ty wygadujesz? Mówże wreszcie wyraźnie, ośle, baranie!... — wrzasnął Julicz, nagle rozwścieczony, trzęsąc z całej siły Wydrą.

— Chwileczkę, chwileczkę, panie kochany, boli... Czy pan nie widzi, że jestem straszliwie zbity i skopany?...

— Gdzie? Nic nie widzę...

— Po łbie dostałem przede wszystkim, bom się wywalił, jak długi... Nogi i ręce miałem związane, więc mnie bolą okrutnie...

— Któż cię związał u diabła?

— O, właśnie... właśnie diabeł...

— E, widzę, ześ już zupełnie pomylony... Powiedzże wreszcie uczciwie, co się stało?

— Proszę tylko o parę chwil cierpliwości, opowiem zaraz wszystko po kolei. Ale chodźmy najpierw do samochodu. Gdy usiądę, bo jestem strasznie skopany i gdy się poczuję bezpieczny, bo jestem niezmiernie wylękniony, opowiem panu tę całą zgoła niebywałą historię...

Obaj udali się do samochodu, przy czym Julicz musiał podtrzymywać słabnącego Wydrę.

— Czy uważasz, że nie ma żadnego sposobu, byśmy jeszcze jakoś przychwycili ptaszka, który nam tak haniebnie wyfrunął z klatki? — zapytał nagle Julicz — Nie sposób go już dosięgnąć?

— Chyba, że ją sobie przystrzelimy z rewolweru. Inaczej obawiałbym się ryzykować — odrzekł Wydra.

— Napadli na ciebie?

— Tak, ten diabeł, o którym już mówiłem. Szedłem już żywiąc pewne podejrzenia, gdy nagle...

Wtem Wydra urwał i stanął, jak wryty. Osłupiał pod wielkim wrażeniem. Rzekł:

— Niech pan patrzy! Jakiś samochód nadjeżdża. Staje przed nami..

Julicz, także ogromnie zdumiony, spojrzał w tym kierunku, natężając wzrok z całej siły. Jakiś duży samochód, jaskrawo oświetlony, zatrzymał się niedaleko od jego własnego wozu.

Wtem uwagę jego przyciągnęło jeszcze coś innego. Ujrzał w pobliżu szosy coś wielce zastanawiającego. Jakieś dwa cienie wyłoniły się bowiem nagle jak by spod ziemi. Wnet pomknęły pośpiesznie w kierunku samochodu.

— Czy mnie wzrok nie myli? — zapytał Julicz oszołomiony. — Czy to nie jakiś mężczyzna z kobietą?

— Tak, tak, to oni! — zawołał Wydra — To ona... ona na pewno.

— Więc szybko do samochodu, bracie! Jeżeli nawet nie uda nam się odebrać natychmiast naszej pięknej ptaszyni, będziemy wiedzieli przynajmniej gdzie będzie jej klatka. Reszta już do mnie należy.

I nie troszcząc się dłużej o to, czy Wydra zdoła za nim podążyć, Julicz pobiegł pędem do swego samochodu, zapalił w nim światła i skoczył do kierownicy. Wydra zdołał szalonym wysiłkiem dopędzić go i skoczył na ławeczkę obok niego.

Okazało się, że w zajeździe był właśnie jakiś samochód, którego szofer zgodził się za namową Gumiaka i za niezłą opłatą dowieźć ich do Warszawy. Gumiak kazał mu szybko zajechać na miejsce, gdzie zostawił hrabiego Kolnossy z Wiochną. Prędziutko umieszczono Wiochnę w samochodzie, hrabia Kolnossy siadł przy kierownicy i ruszono naprzód pełnym gazem. Przyśpieszał coraz bardziej.

— Jesteśmy ścigani! — zawołał nagle Józek.

Usłyszał bowiem za sobą wielce znamienny łoskot samochodu.

— Nic się nie bój, zgubimy ich po drodze — odparł hrabia.

— Jeżeli zdołamy!

— Spodziewam się, że tak. Mamy sporo benzyny.

Od owej chwili rozpoczął się szalony wyścig między dwoma samochodami. Mijano w dzikim pędzie podmiejskie miejscowości i wnet już oba samochody były w granicach wielkiej Warszawy.

—Trzeba koniecznie jakoś zmylić ślad tym łotrom — syknął hrabia Kolnossy, co raz bardziej rozgniewany — Nie możemy przecież tak pędzić całą noc.

— Masz słuszność. Tym bardziej, że i tak nie jedziemy już teraz w kierunku posiadłości twego ojca. Poza tym nasza piękna podróżniczka jest chora. Najwyższy czas, by mogła spocząć w wygodnym łóżeczku.

— Cóż więc począć? — zapytał Franciszek.

— Czekajmy na odpowiednią sposobność, by jakoś tak skręcić, aby ich zgubić.

— I przy tej sposobności kark skręcić?

— Dajże spokój, też masz pomysły... — krzyknął Gumiak — Czekaj, zaraz ci powiem, co zrobimy.

Szybko otworzył małą walizeczkę, którą uprzednio zostawił w zajeździe i wyjął z niej swe ubranie, które przed tym zdjął, chcąc nastraszyć Wydrę. Prędko zdjął płaszcz, włożył ubranie na trykot „diabelski", potem włożył płaszcz z powrotem. Wreszcie wytarł sobie starannie twarz, którą przed tym sobie umazał sadzą też dla nastraszenia Wydry.

— Za chwilę — rzekł pseudo - hrabiemu — zwolnisz nieco pęd. Powiem ci kiedy.

— Po co?

— Przekonasz się. Jeżeli cię opuszczę, nie niepokój się. Spotkamy się jutro, gdzie zwykle.

— Co zamierzasz robić?

— Nic się nie bój! Powtarzam ci, Franciszku, nabiję frajerów w butelkę, jak tylko ja to potrafię.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

27 Kwietn a

CZWARTEK

Piotra Kanizjusza D. K.
Jutro: Pawła od Krzyża.
Słońca wsch 4.15 zach. 18.52.
Księż. wsch. 11.23 zach. 1.3

KRONIKA HISTORYCZNA

1655. Zmarł ks. Szymon Starowski, pisarz.
1795. Upadek powstania Kościuszki, Austriacy zajmują Kraków.
1848. Klęska powstańców wielkop. opd Misławiem.

PRZYSŁOWIA

Ciepłe deszcze w kwiecień
Rokują pogodną jesień.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Co robili w wieku Hitlera ci, którzy zmieniali mapę Europy i świata

oraz przyczynili się do dostarczenia ludzkości wielkich wynalazków i dzieł sztuki

Kanclerz Hitler jak wiadomo skończył 50 lat.

Pięćdziesiątka, pełna dojrzałość człowieka bardzo często rozwija w nim pogodę ducha, pełne poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i pewną obiektywną ocenę swoich posunięć. Jeśli kanclerz rzuci okiem wstecz, będzie mógł ustalić, jaką przebył wspaniałą drogę, od malarza pokojowego, często będącego bez pracy, do absolutnego władcy wielkiego mocarstwa, którego granice znacznie rozszerzył. Lecz wiele cierpień i zamachów na wolność ludzką znaczyło tę drogę!

Co robili w jego wieku ludzie, którzy podobnie jak on zmienili zasadniczo mapę Europy lub świata? Jak los ukarał ich lub wynagrodził za ich śmiałość? Co osiągnęli również w wieku wielcy uczeni i artyści.

CI, KTÓRZY BYLI JESZCZE NIEZNANI.

KRZYSZTOF KLOUMB licząc 50 lat, był zniechęcony brakiem zrozumienia jakie współcześni wykazywali dla możliwości nawigacyjnych. Od 6 lat błaga królowę Izabellę o środki (3 statki), które by mu pozwoliły odkryć nową drogę do Indii.

Nie mógł jej jeszcze przekonać i dopiero po dwóch latach, w r. 1494, mógł wyruszyć i odkrył Amerykę, przypuszczając, że dotarł do najbardziej wysuniętej na wschód części Azji... Zmarł w roku 1506, nie zaznawszy prawdziwej sławy.

FOCH mając 50 lat w roku 1901 był nieznanym podpułkownikiem. W roku 1914 liczył 63 lata, a jego nazwisko stało się sławne na cały świat dopiero gdy liczył 68 lat...

PASTEUR licząc 50 lat, był profesorem nauk przyrodniczych, członkiem Akademi Nauk.

Jeszcze nie opublikował swoich odkryć o węglu i cholerze wśród kur. Jeszcze nie wynalazł surowicy przeciwko wściekliźnie.

NOVILLE CHAMBERLAIN mając 50 lat był od roku posłem w Izbie Gmin. Wszedł do polityki „przez boczne drzwi" — przez higienę i urbanizm Ojciec jego wysłał go do Bahamas, gdzie zawiadywał jego ziemiami. Spędził tam 7 lat, a następnie kierował fabryką w Birmingham.

Nie był jeszcze ministrem. Po raz pierwszy został nim, gdy liczył 53 lata. We wrześniu 1938 roku miał 69 lat.

CI, KTÓRZY BYLI W POŁOWIE DROGI.

CEZAR, gdy miał 50 lat, był władcą Galii. Lecz popularność tego rzymskiego generała, który później został pierwszym na świecie, była tak wielka, że senat obawiał się odebrać mu dowództwo. Kolejno adwokat, trybun kwestor, edyl, gubernator w Hiszpanii utworzył wraz z Krasusem Pompejuszem triumwirat (w 58-ym roku przed ur. Chr.) i zdobył władzę w Galii.

Nie pozostawił jeszcze ultimatum senatowi, nie przekroczył Rubikonu, granicy swojej prowincji i nie pomaszerował na Rzym. Nie zdetronizował jeszcze Pompejusza — nie ukoronował Kleopatry, nie podbił Egiptu, Azji, Hiszpanii, nie miał absolutnej władzy, którą zdobył w 45-ym roku przed ur. Chr. W roku 44-tym został zabity.

MAHOMET mając 50 lat, pracował gorliwie nad zrealizowaniem swojego projektu: zjednoczenia w jeden kult religie, które dzieliły Arabów. Niegdyś poganiacz wielbłądów, pojął za żonę bogatą wdowę z Mekki i potajemnie werbuje zwolenników jeszcze przez 3 lata. Arabia zaczęła już lgnąć do niego, lecz...

Nie zdobył jeszcze swej potęgi — nie obalił bożków Mekki, nie zdobył Egiptu, Grecji, Persji...

DISRAELI mając 50 lat, był posłem z ramienia partii terrorystów, przewódcą tej partii oraz kanclerzem pieczęci. Pomimo że był uważany za jednego z najwybitniejszych mężów stanu, jakiego kiedykolwiek miała Anglia..

Nie był jeszcze premierem, nie zaproponował jeszcze królowej Wiktorii aby przyjęła tytuł cesarzowej Indii, nie dał Anglii Cypru, nie wysłał ekspedycji angielskich do Afryki środkowej.

WASZYNGTON licząc 50 lat, napawał się swym wielkim zwycięstwem, jakie odniósł nad Anglikami pod Yorktown. Największy mąż Stanów Zjednoczonych rozpoczął swoją karierę, jako inżynier budowlany. W 28-ym roku był pułkownikiem, a w 49-ym został mianowany głównodowodzącym armią powstańczą, walczącą przeciwko Anglikom.

Nic jeszcze nie zapowiadało, że jego marzenie się ziści, że Anglia ogłosi niepodległość Stanów Zjednoczonych Nie był jeszcze prezydentem Stanów Zjednoczonych.

MUSSOLINI był dezerterem, bersalierem, profesorem, marksistą, więźniem, kierownikiem gazety, przywódcą partii, ranny na froncie, twórcą fascio, i milicji. Zorganizował marsz na Rzym. Był premierem mając lat 40.

Nie widział jeszcze Hitlera, którego gwiazda zaczęła dopiero wschodzić. Pewnego dnia posłał mu wagon z amunicją. Ale pucz w Monachium się nie udał. Duce nic jeszcze nie uczynił dla zbliżenia się do Niemiec. Obu mężów stanu dzieliła Austria. Oś na razie zatrzymała się na Wiedniu. Mussolini może myślał o podpiciu Abisynii, ale z pewnością nie o rasiźmie.

CI, KTÓRZY BYLI U SZCZYTU POWODZENIA.

KAROL WIELKI mając 50 lat, był u szczytu powodzenia. Król Franków stał się w roku 771, gdy miał 39 lat, władcą Europy. Odbył on 52 kampanie. Podbił Bawarię, Saksonię i Arabów. Armia księży towarzyszyła jego wojskom. Chciał zjednoczyć wszystkie narody Europy przeciwko „barbarzyńcom" Saracenom i Saksonom.

Nie zrealizował jeszcze wszystkich swoich marzeń. Wyruszy jeszcze na 53-tą wojnę, którą tym razem będzie prowadził ze Słowakami z nad Bałtyku. Nie był jeszcze koronowany przez papieża na króla Zachodu (nastąpiło to dopiero w 800 roku) i nie opracował jeszcze projektu odbudowy cesarstwa rzymskiego, którego miał być władcą.

WILHELM ZDOBYWCA, mając 50 lat, walczy z królem francuskim Filipem I o Normandię. Syn naturalny Roberta Normandzkiego i młodej dziewczyny z Falaise po podbiciu swych wasali, stał sie królem angielskim. W roku 1066 dzięki swoim 400 okrętom, 1000 statków i 6.000 ludzi zdobywa Anglię. Papież Aleksander II przysłał mu błogosławiony przez siebie sztandar.

Jeszcze nie wyruszył na Paryż. Śmiertelna rana, jaką otrzymał w roku 1087, przeszkodziła mu w tym.

FRYDERYK WIELKI, mając 50 lat założył podwaliny pod nowe państwo pruskie. Wygrał bitwę pod Molwitz, mając 29 lat, zajął Śląsk, pobił Francuzów pod Rosbach.

Jeszcze nie zagarnął definitywnie Śląska, który powiększył o jedną trzecią terytorium Prus, brał udział w rozbiorze Polski i otrzymał za swe powodzenia wojskowe, które okryły sławą armię pruską, całe Pomorze poza Toruniem i Gdańskiem. Umarł, mając 74 lata.

EDISON, mając 50 lat, od dawna już zachwycił świat swoimi wspaniałymi wynalazkami (mikrofon, fonograf, żarówka i t.d.) Gdy liczył 44 lata sprzedał w ciągu jednego roku 104 patency swoich wynalazków. A przy tym...

Był dawniej sprzedawcą gazet, pucybutem, konduktorem kolejowym, typografem.

CI, KTÓRZY BYLI U ZMIERZCHU SWOJEJ KARIERY

ATYLLA król Hunnów „Bicz Boży" osiadły na północy od Dunaju w Panonii, mając 50 lat, przedsięwziął błyskawiczne „raidy" swojej kawalerii. W roku 451 przekroczył Ren, maszerował na Galię, zagrażał Paryżowi i trzymał w szachu Orlean. Mimo porażki jakiej doznał podczas walki z Rzymianami i barbarzyńcami w dalszym ciągu siał zniszczenie

Jeszcze nie zniszczył doliny rzeki Padwy.

W rok później zmarł w Panonnii w swoim drewnianym pałacu na skutek dzikiej orgii.

NAPOLEON, mając 50 lat, znajdował się na wyspie Świętej Heleny. Miał zaledwie 46 lat, gdy został pokonany pod Waterloo. W ciągu tych 4 lat zestarzał się o 20. Trudno było w nim wówczas poznać tego, który mając 26 lat był już generałem i zmusił Anglików do opuszczenia Tulonu, który mając 28 lat przyłączył do Francji Belgię i lewy brzeg Renu, który podbił Egipt i pobił 20.000 Turków mają u swojego boku tylko 2.000 żołnierzy. Gdy liczył 31 lat, stworzył Bank Francuski.

Mając lat 36 był u szczytu powodzenia, był cesarzem Francji i królem Włoch. Gdy miał 37 lat, wygrał bitwę pod Austrelitz, a mając 38 — pod Jenną. Wówczas zajął Berlin, pozbawił monarchię pruską połowy jej prowincji i stworzył królestwo westfalskie.

PO DWÓCH LATACH STAŁ SIĘ LEGENDĄ.

LENIN w roku 1920, gdy miał 50 lat, doszedł do wniosku, że należy zła godzić zastosowanie systemu moskiewskiego, który pragnął ofiarować Rosji Syn drobnych kupców, brat jednego z zamachowców, który został skazany za zamach na cara na kręśmierci, sam przybywał trzy lata na Sybirze.

Po prowadzeniu propagandy antycarskiej w Genewie, Finlandii i Paryżu, wrócił za zgodą Niemców w roku 1917 do Rosji, obalił zbyt skromnego w żądaniach Kereńskiego i wprowadził ustrój bolszewicki (nacjonalizacja ziemi i środków produkcji).

Nie zrealizował swojego marzenia: wywołania ewolucji światowej. Zmarł mając 54 lata.

PIOTR WIELKI zmusił szlachtę rosyjską do ścięcia bród. Gdy miał 10 lat, został carem, a gdy miał 22 wypowiedział wojnę Turkom po nauczeniu się od Holendrów produkowania statków. Założył już Petersburg, pobił króla szwedzkiego, Karola XII pod Połtawą, zajął Estonię, Karelię, Finlandię.

Nie miał jeszcze Baku, ani nie skolonizował Kamczatki. Zmarł mając 53 lata.

CI, KTÓRZY JUŻ UMARLI.

ALEKSANDER MACEDOŃSKI, zmał w wieku 33 lat. Gdy miał 16 lat władał Macedonią. Mając 20 lat, zasiadł na tronie, zdobył Trację, Illyrię, całą Grecję, mając 22 lata, podbił Azję Mniejszą, Sydon, Tyr, Judeę, Egipt i Libię. Po zdobyciu władzy nad Persją i Scytami wyruszył na podbój Indii. I właśnie w owym okresie umarł. Było to w roku 323 przed nar. Chr.

RAFAEL zmarł w wieku 37 lat. Jeden z największych malarzy wraz z Leonardem da Vinci i Michałem Aniołem był faworytem na dworze Juliana II i Leona X. Współpracował przy dekoracji Watykanu.

MOZART zmarł w wieku 36 lat. Znakomity ten muzyk nie mając jeszcze 8 lat, grał już na organach. Gdy liczył 14 lat, dyrygował orkiestrą w Salzburgu, gdy miał 31 lat był nadwornym kompozytorem cesarza, a „Wesele Figara" skomponował, mając 30 lat.

Wszyscy składają ofiary

na dozbrojenie Polski w powietrzu

Dary i złoszenia na Pożyczkę Lotniczą oraz F. O. N. napływają bez przerwy. Szczególnie licznie przybywają do biur Pożyczki ofiarodawcy, przynoszący kosztowności prosząc o ich przyjęcie na pomnożenie naszej potęgi w powietrzu.

Ostatnio złożono na dozbrojenie Armii przeszło 290 sztuk kosztowności. Z ważniejszych ofiar i zgłoszeń wymienić należy: Polska Wytwórnia Chemiczna Stanisława Borkiewicza na F O. N. — 5 tys. zł., S-ka „Silemin" na P. O. P. — 46.240 zł., kapral armii francuskiej z Nicei Stefan Zakrzewski — dwie złote obrączki, dozorcy domowi z Warszawy — 802 zł, przedstawiciele T-wa Pomocy Społecznej „Topos" — 50 tys. zł., pracownicy Kom. Rządu — 83 tys. zł, prcowanicy tow. techn. budowl. pl. Trzech Krzyży 9 — po za subkrypcją Pożyczki dar 11.270 zł, dr Gołąbek — 700 zł., Stow. Miłośników Michalina — 3080 zł, Norbert Sawicki — 500 zł, Antoni Michalski — 1000 zł., Pelagia Borkowicz — 500 zł, Reklama Pocztowa — 10.500 zł, Samorz. Uczniów gimn. św. Zofii — 500 zł, Oddział L. M. i K. przy Warszawskim Kole Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — 1.000 zł, Józef Tomeczek — 500 zł. itd.

Ofiar i subskrypcji kilku, kilkunastu i kilkudziesięcio a nawet kilkuset złotowych wyliczyć tu nie sposób. Jest ich zbyt dużo.

Podkreślenia godnym jest stanowisko warszawskich dozorców domowych i pracownic domowych. Oto w jednym tylko domu przy ul. Al. Ujazdowskie 37 zebrali oni między sobą kwotę 66 zł, rywalizując szlachetnie z sąsiednim domem nr. 39.

„Kiedy całe społeczeństwo począwszy od najbiedniejszych do najbogatszych składa ofiary na dozbrojenie Armii, to i my, dozorcy i pracownice domowe musimy okazać swoje zaufanie do Armii. My też kochamy żołnierza, bo on strzeże naszych granic.

Proponujemy więc zbiórkę na terenie całej Warszawy. Zbiórka taka, ich zdaniem, przynieść winna na terenie samej tylko stolicy około 200 tys. zł".

Kucharska też miała swoją „miłość”

Posyłała umiłowanemu złote dolary, upominki i drewniane jaja

Dokończenie sprawozdania z 8-go dnia procesu

Kiedy św. Wodzinowski skończył swe zeznania przy drzwiach zamkniętych i publiczność weszła na salę, zajmujący bliższe miejsca mogli zaobserwować, że Kucharska jest silnie podniecona nerwowo.

Następny ze świadków referent 28 Urzędu Skarbowego Celiński zeznaje, że słyszał od któregoś z egzekutorów, iż kiedy Kucharska usiłowała otruć się gdy przeprowadzano egzekucję za zaległe podatki i miano wywieźć meble Kucharskich.

Obecnie spadek Gierszewskiego został oszacowany na 350.000 złotych.

Urząd Skarbowy zeznaje

Naczelnik tegoż Urzędu Skarbowego Olszewski zeznaje, że Kucharska uchodziła za słabą płatniczkę.

— Czy za oporną? — zapytuje przewodniczący.

— Nie. Za słabą, to jest za taką, która nie może płacić.

Urzędnik skarbowy św. Nagat był obecny właśnie w czasie tej egzekucji, kiedy Kucharska przy zwózce mebli stale rwała się do rewolweru, wreszcie wpadła do łazienki i coś zażyła. Rozsypał się wtedy jakiś proszek. Egzekucję przerwano i wezwano lekarza.

Administrator dóbr hr. Sobańskiego św. Paczkowski, który nabywał część nieruchomości na Opaczewskiej, również stwierdza, że Kucharscy zapewnili go, że na nieruchomości nie ma żadnych długów. Okazało się, że od szeregu lat nie płacono za wodę. Świadek zaskarżył Kucharską do sądu, wygrał proces i skierował egzekucję. W piątek 30 września zgłosiła się doń Kucharska, zakomunikowała o śmierci brata i dodała, że teraz będzie mogła spłacić dług, wobec czego prosi o wstrzymanie egzekucji. Świadek do prośby przychylił się.

Jeszcze jeden fałszywie oskarżony

Św. Moskalak, szofer, był narzeczonym Mrozińskiej, która służyła u Kucharskich i której w zagadkowych okolicznościach skradziono wypłaconą tego samego dnia zaległą pensję w kwocie 620 zł Świadek był oskarżony o tę kradzież, ale uniewinniono go. Później Mrozińska wyznała narzeczonemu, że posądza o kradzież adw. Kucharskiego.

Św. Moskalak dorzuca ciekawy szczegół. Otóż z polecenia Kucharskiej zanosił kiedyś przed świętami Wielkanocnymi prezent od Kucharskiej dla p. Wodzinowskiego. Było to jajko drewniane, w środku mieściła się portmonetka, papierośnica, złota moneta 5 dolarowa i kartka z życzeniami.

Św. Jackowski, agent ubezpieczeniowy P.K.O., przyjął od inż. Gierszewskiego ubezpieczenie na wypadek śmierci. W polisie było zastrzeżenie, że kwotę 5000 zł. winna otrzymać żona jego, Charlotta. Po śmierci Gierszewskiego P.K.O. wypłaciło 5000 zł. jego żonie.

Św. Makarski, kolega inż Gierszewskiego, znał częściowo stosunki rodzinne zmarłego. Gierszewski początkowo kategorycznie twierdził, że z żoną nigdy się nie zejdzie. Później zmienił zdanie. Miał Charlocie do zarzucenia to, że prowadziła zbyt rozrzutny tryb życia. Jako przyczynę odejścia żony, Gierszewski podawał jej naprężone stosunki i spory z matką.

Zeznawał wczoraj także św. Libek, który został fałszywie posądzony przez Kucharskiego o kradzież 5.500 zł. w taksówce. Przedstawił on znane już okoliczności tego zajścia, dodając, iż wyczuł odrazu nutkę szantażu u Kucharskiego, który w ten sposób chciał się uwolnić od zapłacenia prowizji.

Kiedy świadek skończył zeznania przewodniczący zapytał strony, czy mają pytania do świadka. Strony oświadczyły, że nie mają pytań.

Na to św. Libek.

— Przepraszam, ale ja mam pytanie. Mnie się stała krzywda moralna i materialna. Co będzie z moim odszkodowaniem?

Przewodniczący wyjaśnił, że w tym procesie nie miejsce na dochodzenie o odszkodowanie.

Po mistrzostwach Europy w Dublinie

Co przywożą „polscy budrysi” z dalekiej wyprawy

Droga daleka bo daleka. Z Warszawy do Berlina 10 godzin podróży. Z Berlina do Hoek van Holland 14 godzin, z Hoek van Holland do Londynu znów 10 i pół, a wreszcie z Londynu do Dublina lądem i morzem 9 i pół godziny. Ileż to razem czyni. 10 plus 14 plus 10 i pół plus 9 i pół — 44 godziny. Prawie dwie doby na lądzie i morzu, w ciasnym przedziale, albo na kiwającym się pokładzie statku.

NA TEMAT SŁUŻBY

Wyprawa była więc daleka. Nie trzeba przy tym zapominać, że nie dość było dojechać, ale trzeba było również powrócić.

To też, gdy powstają niniejsze uwagi nasza ósemka pożera zapewne przestrzeń, gdzieś między Londynem a Berlinem.

Tak wielki dystans, jaki dzieli stolicę Zielonej Wyspy od stolicy Polski, wcale nie przyczynił się do usprawnienia pracy dziennikarskiej. Na połączenie telefoniczne czekało się godzinami, słychać było Warszawę słabo, lub bardzo słabo, a kiedy — broń Boże — popełniło się przeoczenie — nie było sposobu już go później naprawić.

Właśnie teraz leży przed sprawozdawcą dublińskim numer „Nowego Sportowca", zawierający sążniste relacje z mistrzostw. Sprawozdawca nasz patrzy na numer z bezsilną wściekłością.

UKŁON W STRONĘ GALERII

Ach, cóż za gaffa!

Co można poradzić, kiedy pisze czarno na białym:

„I tak — ponieważ uznano orzeczenie w walce Nardecchia — Ingle za fałszywe, postanowiono skreślić sędziów, którzy głosowali za Nardecchią. Ofiarą padli Pasturczak i Matsow — doskonali wypróbowani arbitrzy".

Otóż nieprawda. Ani Pasturczak, ani Matsow nie zostali wcale skreśleni. Słynne „jury d'appell" poprzestało na ukłonie w stronę galerii, jakim była zmiana werdyktu, ale sędziów nie ruszało. Za cóż mieli ich skreślać? za dobre sędziowanie?

Tak więc informowany z bardzo miarodajnego źródła nasz sprawozdawca, dowiedział się już po wysłaniu listu, że padł ofiarą nieścisłej wiadomości. Kiedy interweniował telefonicznie do Warszawy — było za późno, gazeta bowiem została wydrukowana.

Pan Tad. Pasturczak zechce przyjąć wyrazy ubolewania z naszej strony. Pozwalamy sobie dodać, że doskonała reputacja, jaką cieszy się ten arbiter, po jego objektywnych orzeczeniach w Dublinie może tylko doznać wzmocnienia.

OSTATNIE WRAŻENIE

Gdy spoglądam na dwie „maczkiem" pisane strony — plon czterech dni mistrzostw, przychodzę do wniosku, że jednak o ostatecznym nastroju decyduje ostatnie wrażenie. A to, co oglądaliśmy w ostatnim dniu w Dublinie, wcale nie było budujące. Wystarczy zrobić małą statystykę.

PRETENSJE

Finał wagi muszej Ingle — Obermauer wygrał Irlandczyk Ingle. Tak, ale Niemcy mieli pretensje.

Finał wagi koguciej Bondi — Sergo, wygrał Włoch Sergo. Tak, ale Węgrzy mieli zupełnie uzasadnioną pretensję, że ich skrzywdzono.

Finał piórkowej Czortek — Dowdall wygrał Dowdall. Tak, ale...

Finał lekkiej wygrał Nuernberg bez „ale", jak również finał półśredniej bez „ale" wygrał Kolczyński.

Finał średniej Pisarski — Raadik, wygrał Raadik. Czy mieliśmy pretensje o tę decyzję. Owszem, mieliśmy.

Finał półciężkiej Szymura — Musina wygrał Musina. Czy mieliśmy pretensję? Jak wyżej.

I wreszcie jeszcze jeden „czysty" finał Tandberg — Lazzari. Tu zwycięstwa Szweda nikt nie kwestionował.

Sami przyznacie, że jeśli na osiem walk, conajmniej pięć miało zniekształcone wyniki, boks przestaje być boksem a staje się loterią, albo grą na ruletce.

—o—

ZDOBYWCY

A jednak mimo niepomyślnego losowania, mimo braku szczęścia do sędziów w finałach wyszliśmy z mistrzostw obronną ręką, ponownie wynosząc z nich najcenniejsze trofeum złoty „puchar narodów". Tego już nie można kłaść na karb przypadku.

W Mediolanie nikt się z Polską nie liczył, mogliśmy wysunąć się ot, niepostrzeżenie i w ten sposób mogło nam się udać, że wyprzedziliśmy groźnych konkurentów. No dobrze, ale przecież w Dublinie wiedzieli już, kim jesteśmy. Miano się przed nami na baczności.

Wiem dobrze, że próbowano nawet organizować przeciwko nam małe, „koalicje". Wszystko jednak okazało się niegroźne. Przeszliśmy przez turniej, pokonując największy opór i zdołaliśmy wywalczyć trzy punkty przewagi nad Italią, a siedem nad Niemcami.

KLASA POLAKÓW

Te spostrzeżenia, jakie wyniesiliśmy z Dublina, utwierdzają nas w przekonaniu o klasie Polaków. Raz można było „przemycić się" — dwa razy jednak takiś sukces mógł powieść się tylko prawdziwym mistrzom.

Dla uwypuklenia sukcesu musimy dodać, że Sobkowiak i Jasiński, którzy przegrali w pierwszej kolejce napotkali odrazu na najsilniejszych bokserów swych kategorii.

Przy szczęśliwym losowaniu mogli dostać się nawet do finałów. Również Kowalski nie miał szczęścia, natrafiając w pierwszej kolejce na Peire, a w drugiej na Nuernberga. W rezultacie Polak był w finale, tylko że finał odbył się na dwa dni przed sobotą.

PIĘCIU BOKSERÓW

Przeglądając wyniki z Dublina spostrzegamy, że wszystkie punkty dla Polski wywalczyło pięciu bokserów: Czortek, Kowalski, Kolczyński, Szymura i Pisarski. Więcej nawet — wystarczyłoby nawet czterech naszych pięściarzy: Czortek, Kolczyński, Pisarski i Szymura, aby zdobyć mistrzostwo drużynowe. Polska miałaby wtedy 18 pkt. Włosi 17 i t. d.

Oczywiście są to rozważania ściśle teoretyczne, świadczą one jednak, że klasa naszej ósemki jest bardzo nierówna, i że, szczególnie — wagi musza i ciężka wymagają szybkiego obsadzenia przez odpowiednich ludzi. Zdaje się — mimo wszystko — że z Rotholca zrezygnował PZB przedwcześnie. Jasiński, póki nie nauczy się boksu ofensywnego, częściej będzie ponosił „honorowe porażki" niż tak czy owak wywalczone zwycięstwa.

—o—

Decyzja, jaką przesłały władze wojskowe polskie do Dublina odcięła Kolczyńskiemu, Kowalskiemu, oraz mjr. Mirzyńskiemu drogę za ocean.

Oczywiście nie mamy absolutnie zamiaru polemizować ze stanowiskiem władz, pozwolimy sobie tylko wyrazić żal, że mistrzostwa wypadły w tak niekorzystnym okresie politycznym.

Jak wielkie znaczenie propagandowe posiada występ Polaków wie najlepiej red. Owen z „Chicago Tribune". Gdy dwa lata temu walczyli w teamie Europy Chmielewski i Polus, impreza przyniosła 13 tys. dolarów zysku. W roku ubiegłym, kiedy jedynie Kolczyński reprezentował Polskę, kasa schudła odrazu do 2000 dolarów zysku.

Opierając się na wyżej przytoczonych przesłankach, można powiedzieć, że obecna ekipa Europy przyniesie za Atlantykiem „murowany deficyt".

Oczywiście obojętna nam jest kasa „Chicago Tribune", nie obojętni są jednak Polacy amerykańscy, tak spragnieni zwycięstw sportowców ze starej ojczyzny.

POLSKA — SZWAJCARIA W PIŁCE NOŻNEJ

Szwajcarski Zw. Piłkarski powiadomił PZPN, że reprezentacyjna drużyna Szwajcarii przybędzie do Warszawy na mecz z reprezentacją Polski w dn. 2 czerwca wieczorem.

Mecz Polska — Szwajcaria rozegrany zostanie w niedzielę 4 czerwca w Warszawie. Nazajutrz piłkarze szwajcarscy opuszczą stolicę Polski.

WALNE ZEBRANIE K. T. 29

Odbyło się Walne zebranie sekcji tenisowej K. T. 29 poświęcone omówieniu nadchodzącego sezonu tenisowego.

W zakończeniu zebrania zostały wybrane nowe władze klubowe w składzie: kierownik sekcji — M. Wetstein, członkowie zarządu pp.: A. Pozner, Kamiński, Rotapel i Szwarcman.

WALNE ZEBRANIE WOZB.

Doroczne walne zebranie Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego odbędzie się w dn. 13 maja w lokalu Związku o godz. 18-ej.



Po wykryciu centrali telefonicznej w pałacu — odpoczywała Aniela w sztabie niemieckim w swoim pokoiku. I tu nastąpił, pewnego dnia, w jej duszy przełom.

Stało się to wskutek snu...

Sen ten był niesamowity, a zarazem dziwnie piękny i kojący.

Sen, po którym Aniela płakała z żalu, że był to tylko sen... Serce jej pożerała teraz coraz silniejsza tęsknota, która nie dawała jej spokoju.

Gdy zerwała się ze snu, przymknęła z powrotem oczy, chcąc usnąć, sądząc, że w taki sposób przedłuży marzenia, że staną się one rzeczywistością.

Nie mogła już jednak usnąć: nie przestawała myśleć o jednym i tym samym.

Gdybyż to była prawda! Gdybyż to była prawda! — niespokojnie powtarzała sobie.

Nie mogła przypomnieć sobie ani gdzie się to stało, ani też w jakich okolicznościach. Jak większość snów, działo się to gdzieś, w jakimś nieznanym kraju. Ale wszystko jasno tkwiło w jej pamięci, wszystko było rzeczywiste, wyraziste...

Ujrzała siebie we śnie, wraz z doktorem Karskim.

Wojna już się miała ku końcowi...

Nagle spotkała go gdzieś, w nieznanym polu.

Aniela raz po raz przymykała oczy, aby znowu wywołać jego postać, aby go sobie przypomnieć.

Serce jej zabiło radośnie na wspomnienie tego spotkania.

We śnie nawet pamiętała co prawda o tym, że on nie żyje już. Ale on porwał ją w swe objęcia, przytulił do siebie i zdumiony zapytał:

— Anielu, czemu tak na mnie patrzysz? Czy mnie nie poznajesz? Mój Boże, jak dawno oczekuję tej chwili...

Twarz jego nie zmieniła się wcale od chwili, gdy rozstali się w Warszawie. I to wywołało zdumienie Anieli.

— Janie — zapytała go we śnie — czy to ty jesteś? Czy żyjesz jeszcze?

— Oczywiście, kochana Anielu! Moja jedyna, najdroższa! Czemu mnie o to pytasz?

— A więc żyjesz naprawdę?

— Widzisz mnie przecież, Anielu! Teraz żadna siła na świecie nas już nie rozłączy... Nikt...

Cóż więc dziwnego, że skoro tylko zerwała się ze snu, rozpłakała się. I to tak serdecznie, tak rzewnie, jak gdyby opłakiwała swój ciężki los.

Usiłowała wyperswadować sobie, że to przecież był tylko sen... Tylko sen...

Ale ukochana postać doktora Karskiego, człowieka, który dla niej tyle poświęcił, który uratował jej honor, którego kochała każdym drgnieniem swej duszy — ta postać już się nie zatarła, już nie znikła z jej oczu; powtarzała sobie wciąż słowa, które powiedział jej we śnie:

— Oczywiście, żyję! Czemuś uwierzyła w to, że umarłem?

I sen ten naprowadził ją teraz na szereg myśli.

Sama dziwiła się temu, że rozmyśla na ten temat. Skoro to był tylko sen!

Ale wnet zjawiły się nowe myśli, które wstrząsnęły nią do głębi.

Czasem i sen mówi prawdę.

Przecież wydobywa on czasem rzeczy, przypuszczenia, o których nie śmie się na jawie myśleć.

Mogła we śnie ujrzeć jego trupa: ujrzała żywego człowieka, który sam zaprzeczył swej śmierci.

Ta myśl zrodziła następną, która napełniła ją nagle nadzieją...

Skąd ma pewność, że Jan Karski naprawdę już nie żyje?

Czyż miała potwierdzenie tego? Czy są świadkowie, że on zginął?

Czemu uwierzyła tak odrazu w zapewnienie rosyjskiego oficera, Iwana Kołowcewa — snuła dalej Aniela wątek swych myśli — może ten ją oszukał?

Kołowcew sądził, że zdobędzie ją dla siebie i rozmyślnie zapewne powiedział jej, że ukochany jej nie żyje, aby tym łatwiej ją zdobyć.

— Tak, tak — powtarzała sobie Aniela — Kołowcew na pewno dlatego tak postąpił... A ona mu głupio uwierzyła.

Wnet jednak opanował znowu Anielę smutek i rozpacz!

W jaki sposób może dowiedzieć się prawdy?

Jeśli doktór Jan Karski żyje jeszcze, w jaki sposób może tego dociec? I to teraz, gdy świat jest pełen ognia i krwi?

Pani Stanisława Mandricz — zabłysła nowa myśl, i poczęła wwiercać się w jej świadomość. — To siostra doktora... Jeśli żyje, na pewno do niej pisze...

Ale i ta kojąca myśl wywołała wnet w niej szereg wątpliwości:

A jeśli doktór Karski jest wśród Rosjan? Jakże mógłby korespondować z Warszawą, okupowaną przez Niemców?

I wnet inna myśl zahamowała jej zamierzenia:

Od dawna zamierzała już porozumieć się z dobrą panią Stanisławą. Przecież okazała jej tyle serca, tyle przysług jej wyświadczyła, jak rodzona siostra.

Cóż napisze pani Stanisławie? Że została szpiegiem mimo woli? Że w pożodze wojennej nie widziała dla siebie innego wyjścia, jak zgodzić się na propozycję pułkownika von Szlengla?

Nie, nie chcę, aby ktokolwiek dowiedział się o tym: przecież nie czyni tego dla pieniędzy, ale z zemsty na tych, co uciskają jej kraj ojczysty.

A jednak wstydziła się takiego zajęcia...

Teraz jednak po takim śnie, gdy tęsknota ogarnęła ją całą, nie mogła już dłużej spocząć...

Musi porozumieć się z panią Stanisławą...

Ale w jaki sposób?

Napisać list? Cenzura jest zaostrzona. Nie wszystko wolno pisać. Poza tym nie chce Aniela pisać o sobie... Chce dowiedzieć się tylko, co dzieje się z panią Stanisławą, czy sen jej nie oszukał... A cóż napisze o sobie?... Napisze, że mieszka u swej krewnej... Pani Stanisława na pewno nie przyjedzie, aby kontrolować jej prawdomówność.

Aniela gotowa już była wyskoczyć z łóżka, aby pisać list. Ale wnet pohamowała siebie, znalazła się znowu w kłopocie:

A jeśli ta karta pocztowa wpadnie w ręce nie pani Stanisławy, ale tego łajdaka, jej małżonka, inżyniera Wacława Mandricza? Przecież on był sprawcą jej wszystkich przejść!

Dalszy ciąg jutro.

„Zwariowana kobieta"

zdobyła najwyższy szczyt górski w Europie

W dziejach alpinizmu pani Henriette d'Angeville jest uznana za pierwszą kobietę, która zdobyła szczyt Mont Blanc, najwyższej góry w Europie. Mało jednakże ludzi wie, że kobieta ta miała odważną poprzedniczkę, która na 30 lat przed nią wspięła się na szczyt Mont Blanc w dość niezwykłych okolicznościach i to wbrew swej woli. Była nią młoda, wiejska dziewczyna, Maria Paradies.

8 sierpnia 1786 r. pierwsi ludzie pojawili się na szczycie Mont Blanc. Byli to Jaques Balmat z Chamonix, któremu za jego wielki wyczyn nadano szlachectwo i lekarz Michel Paccard. Najwyższy więc szczyt Europy został zdobyty i w ciągu następnych 50 lat jeszcze 10 razy wspięto się na szczyt, a wśród nich znajdowała się również i Maria Paradies, która dokonała tego wyczynu wbrew swej woli w lipcu 1809 roku.

„Byłam biedną dziewczyną — opisała następnie swoją przygodę Maria Paradies. Przewodnicy oświadczyli mi pewnego dnia, abym poszła z nimi na Mont Blanc, a wówczas cudzoziemcy będą chcieli mnie widzieć i za to dadzą mi pieniądze. Będzie to dobry dochód i za ich pomoc będę musiała im ofiarować połowę zarobków.

To zachęciło mnie do udania się z nimi. Gdy osiągnęliśmy Grand-plateau tak źle się czułam, że położyłam się na śniegu, nie chcąc iść dalej. Ale przewodnicy ujęli mnie za ramiona i ciągnęli dalej. Przy Rocher Rouge nogi odmówiły mi już całkowicie posłuszeństwa i prosiłam ich aby mnie pozostawili w spokoju i szli dalej. Nie chcieli jednakże ustąpić, twierdząc, że jeśli dotrę do szczytu, przyniosę im co najmniej 500 franków dochodu.

Ujęli mnie więc silnie za ramiona i ciągnęli mnie w górę. Wreszcie dotarliśmy do szczytu. Byłam nawpół przytomna ze zmęczenia i nie mogłam nawet oddychać. Przewodnicy oświadczyli mi, że wyglądam strasznie.

Maria Paradies była, jak by rzec, pierwszą „zawodową" alpinistką, ponieważ dokonała tego wyczynu dla zdobycia pieniędzy. I rzeczywiście cudzoziemcy podziwiali ją i przez długi okres casu wcale nieźle zarabiała opowiadaniem o swoich przeżyciach podczas tej niesamowitej wspinaczki.

Pierwszą zaś „amatorką" była Henrietta d'Angeville, którą w 30 lat później zdobyła szczyt Mont Blanc i była powszechnie nazywana „narzeczoną Mont Blanc".

W roku 1838 pani d'Angeville, licząca wówczas 40 lat, postanowiła wspiąć się na szczyt Mont Blanc. W Chamonix wyśmiano ją i nazywano „zwariowaną kobietą". Ale ona nie zwra cała uwagi na kpiny i zabrała się do przygotowań.

Przede wszystkim zamówiła specjalny kostium do wspinania się własnego pomysłu, który był bardzo ładny, lecz niewygodny. Następnie zaangażowała 12 przewodników, odpowiednio zaopatrzyła się w żywność, zabierając między innymi: dwie całe szynki, 24 pieczonych kur, 18 butek czerwonego, i beczułkę białego wina i wyruszyła w drogę.

Przy skałach Grand Mulets rozłożono się obozem. Noc była niezwykle zimna. Obok huczały spadające lawiny. Henriecie serce zamierało ze strachu, czuła się bardzo źle, ale mimo to nie zamierzała ustąpić. Prosiła tylko przewodników, że jeśli umrze podczas wspinaczki, aby wnieśli jej zwłoki na szczyt góry.

Henrietta jednak nie umarła i następnego dnia dotarła do szczytu. Gdy ekspedycja znalazła się na szczycie, przewodnicy wzięli dzielną kobietę na ramiona, aby znalazła się ponad najwyższym szczytem Europy. Następnie górale wzruszeni jej dzielnością, pocałowali ją.

Gdy ekspedycja wróciła do Chamonix powitano ją z wielkim entuzjazmem i dzielna pani Henrietta była czczona, niczym jak królowa. Pani Henrietta nie spoczęła jednakże na laurach, pozostała wierna swojemu umiłowanemu sportowi i do 70 roku życia robiła trudne wycieczki w góry.

Sława jej utrzymała się po dziś dzień, podczas gdy o biednej dziewczynie, Marii Paradies która wspięła się na Mont Blanc celem zdobycia pieniędzy zupełnie zapomniano.

Zarządzenie wyborów do Rady Miejskiej

Pan wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz pismem z dnia 1 kwietnia wystosowanym do p. prezydenta miasta zarządził wybory radnych miejskich w m. Kielcach.

Dniem zarządzenia wyborów jest dzień 6 kwietnia. a dniem głosowania 21 maja 1939 r.

Kina kieleckie:

Czwartak Królowa lodu
WF. i PW Władczyni dżungli
Palace: Morskie orły
Casino Nędznicy.

Kalendarzyk wyborczy

Wyłożenie spisów od 28 kwietnia do dnia 2 maja włącznie.

Składanie reklamacyj od dnia 28 kwietnia do dnia 2 maja włącznie.

Zgłaszenie kandydatów i list kandydatów najpóźniej do 2 maja włącznie.

Załatwienie reklamacyj odnośnie spisów wyborców do 7 maja włącznie.

Badanie zgłoszeń i list kandydatów, oraz wzywając pełnomocników do usuwania braków i wad, do 8 maje włącznie.

Ponowne wyłożenie ostatecznie ustalonych spisów od 9 do 10 maja włącznie.

Usuwanie braków i wad w zgłoszeniach i listach kandydatów do 11 maja włącznie.

Ogłoszenie kandydatów i list kandydatów najpóźniej do 16 maja.

Głosowanie w dniu 21 maja 1939 r.

Podział Kielc na okręgi wyborcze

Okręg I składa się z 3 obwodów głosowania i wybiera 5 radnych i tyluż zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Solna, Marsz. Focha od Nr 25—49 i od 24—56, Zabia Zacisze, Spacerowa, Ogrodowa, Park Miejski, Kilińskiego, Zamkowa, Plac Zamkowy, Plac N. Marii Panny, Staszica.

Obwód II

Obejmuje ulice: Stadion, Bessag, Aleja na Stadionie, Kolonia-Ogród, Baranówek, Pakosz

Obwód III

Obejmeje ulice: Aleja Legionów, Cegielnia, Młynarska, od Karczówkowskiej do Alei Legionów, Chęcińska.

Okręg II

składa się z 3 obwodów głosowania i wybiera 5 radnych i tyluż ich zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Dworzec Kolejowy, Żelazna od Nr 21—52 i od Nr 2—22, Równa, Złota, Wspólna, Karczówkowska od Nr 1 do 13 i od 2—16, Sienkiewicza od Nr 49—81 i od 60—82, Żytnia.

Obwód II

Obejmuje ulice: Karczówka, Klasztorna, Klasztor, Bernadyńska, Czarnów Podklasztorny, Karczowkowska od Nr 15 do 47 i od 18—50 od Młynarskiej do Karczówki, Zimna, Letnia, Ciepłe, Słoneczna, Zielona, Urzędnicza, Szkolna, Maślana, Sienna, Mleczna, Owsiana, Łąkowa, Młynarska od Nr 1 i 3 i od Nr 2 do Alei Karczówkowskiej.

Obwód III

Obejmuje ulice: Składowa, Piekoszowska, Kwiatowa, Grochowa, Młoda Hoża, Piękna, Piramowicza, Piotrkowska od ul. Zagnańskiej do Niewachlowskiej, Tylna, Podwalna, Niewachlowska.

Okręg III

składa się z 4 obwodów i wybiera 6 radnych i tyluż ich zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Średnia, Długa, Herby stacja, Częstochowska, Piotrkowska od ul. Niewachlowskiej do ul. Poprzecznej, Wygoda, Żórawia, Graniczna, Poprzeczna, Krótka, Herbska.

Obwód II

Obejmuje ulice: Gruchawka, Skrzetlewska, Helenówek, Przemysłowa, Wróbla, Szczygła, Wrona, Weroniki, Strycharska, Gliniana, Piotrkowska od Poprzecznej do granic miasta.

Obwód III

Obejmuje ulice: Zagnańska, Stolarska, Wąska, Krzywa, Głęboczka, Jasna, Okrzei, Mostowa, Kąpielowa, Sabinówka, Nowy-Świat.

Okręg IV

składa się z 2 obwodów i wybiera 3 radnych i tyluż zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Dąbrowska, Szydłowska, Pocieszka, Warszawska, Lotnicza.

Obwód II

Obejmuje ulice: Przelot, Akacjowa, Jaworowa, Wiosenna, Nowowiejska, Marszałkowska, Wojewódzka, Jarzębinowa, Topolowa, Wierzbowa, Dębowa, Klonowa, Jesionowa, Wiśniowa, Piaski i Sieje.

Okręg V

składa się z 2 obwodów i wybiera 3 radnych i tyluż zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Szydłówek, Św. Wojciecha, Plac Św. Wojciecha, Polna, Niska, Św. Aleksandra, Górna, Bocianek, Bodzentyńska Nr 27—29.

Obwód II

obejmuje ulice: Domaszowska, Szpitalna, Leszczyńska, Ceglana, Piaskowa, Romualda, Wiejska, Daleka, Śląska, Wielkopolska, Poleska.

Okręg VI

składa się z 4 obwodów i wybiera 6 radnych i tyluż zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Żelazna od Nr 1—19 od ul. Piotrkowskiej do Czarnowskiej, Czarnowska, Dygasińskiego, Marsz. Focha od Nr 1—23 i 2—24, Sienkiewicza od ul. Planty do ulicy Marsz. Focha, Planty i Piotrkowska od Nr 41—59 i od 50 do 78.

Obwód II

Obejmuje ulice: Piotrkowska od Nr 1—41 i od Nr 2 — 46, Przejazd, Leśna, Sienkiewicza od ul. Kilińskiego do ul. Planty, Kapitulna.

Obwód III

Obejmuje ulice: Kozią, Silniczną, Cichą, Staro-Warszawskie Przedm., Targowa, Przecznica, Przechodnią.

Obwód IV

Obejmuje ulicę: Plac Marsz. Piłsudskiego, Bodzentyńską od Nr 1—25 i od 2—40, Pierackiego od Nr 1—11 i od 2—12, Wesołą od Bodzentyńskiej do Niecałej.

Okręg VII

składa się z 2 obwonów i wybiera 4 radnych.

Obwód I

Obejmuje ulice: Sienkiewicza od Nr 1 i 2 do ul. Kilińskiego, Plac św. Leonarda, św Leonarda, Wesołą od Niecałej do Sienkiewicza, Hipoteczną Nr 5 i 6—8, T. Kościuszki, Kopernika, Zdrojową, Pomorską, Kryniczną, Źródłową od Nr 1—29 i od Nr 2—18.

Obwód II

Obejmuje ulice: Śniadeckich Słowackiego, Poniatowskiego, od Nr 1—17 i od 12—14, Aleja Markowskiego i Głowackiego.

Okręg VIII

składa się z 2 obwodów i wybiera 4 radnych i tyluż zastępców,

Obwód I

Obejmuje ulice: Bodzentyńską od Nr 31 i 42 do granic miasta, Źródłowa, św. Stanisława Kostki, Zagórską, Mazurską, Małopolską, Kujawską, Pomorską.

Obwód II

Obejmuje ulice: Prostą, Nową, Poniatowskiego do Alei Markowskiego do Al. Czwartaków, Aleja Czwartaków od Prostej do granic miasta.

Okręg IX

składa się z 2 obwodów i wybiera 4 radnych i tyluż zastępców.

Obwód I

Obejmuje ulice: Bandurskiego od Nr 1—23 i od 2 do gmachu WF. i PW., Pierackie go od Nr 13—21 i od 14—28, POW., Plac Żeromskiego, Mickiewicza, Wesołą od 21—61 i od 42 do 62, Plac Wolności, Ewangelicką, Hipoteczną od Nr 1 do 3 i od 2—4.

Obwód II

Obejmuje ulice: Aleja 3-go Maja, Barwinek, Kawetczyzna, Telegraf, Czachowskiego, Podgórska do Wietrzni, Langiewicza, Aleja Czwartaków od Nr 17—12 do granic miasta.

Drobne ogłoszenia

Unieważniam

zgubiony dowód osobisty Nr 15/38, wydany przez Zarząd gminy Pilica, na imię **Dawida-Szmula Szternfelda vel Horowicza.**

Zaginął w sobotę wieczorem 22 kwietnia piesek biały, czarne łatki z paskiem na szyi. Wiadomości o nim prosimy kierować: Kielce, Młynarska 86, za wynagrodzeniem.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.